

TRANSLATIONS INTO POLISH PRZEKŁADY

Josiah Royce i Księga Hioba

Michał FURMAN

Kraków

KEYWORDS

Josiah Royce, idealism, theodicy, evil, suffering, Job

Josiah Royce, syn poszukiwaczy złota i jeden z największych filozofów amerykańskich przełomu XIX i XX wieku, urodził się w 1855 roku w Kalifornii, w miasteczku Grass Valley, założonym ledwie kilka lat przed jego narodzinami. Pod wpływem matki od dziecięcych lat głęboko interesował się religią i przez całe życie starał się stworzyć system, który pogodziłby żarliwą wiarę ze zdominowanym przez rozwój nauki duchem czasu. Studiował literaturę i naukę na Uniwersytecie Kalifornijskim, który ukończył w 1875 roku. Następnie udał się do Niemiec, by podjąć studia w Lipsku i Göttingen. Tam zapoznał się z niemieckim idealizmem. Po powrocie do kraju obronił doktorat na Uniwersytecie Johna Hopkinsa, na którym poznał Williama Jamesa. W latach 1878–1882 wykładał język angielski na Uniwersytecie Kalifornijskim w San Francisco. Czuł się jednak osamotniony w otoczeniu tamtejszej społeczności akademickiej, głównie ze względu na fakt, że środowisko to nie podzielało jego zainteresowań filozoficznych. Postanowił więc zwrócić się listownie do Jamesa z prośbą o pomoc. Dzięki jego wsparciu Royce przeniósł się na Harvard, gdzie pracował aż do śmierci.

Mimo uznania, jakim cieszył się przez większość kariery akademickiej, Royce cierpiał na nawracającą depresję. Radził sobie z nią, udając się w wielomiesięczne morskie rejsy, w trakcie których nie przestawał jednak pisać. Kolejnym ciosem, który położył się cieniem na jego późniejszej twórczości, była choroba psychiczna jednego z trzech synów, który musiał zostać oddany do szpitala psychiatrycz-

nego, gdzie pozostał aż do swej przedwczesnej śmierci. Inny problem, z którym zmagał się Royce, to rosnący sprzeciw wobec absolutnego idealizmu. Sam był bowiem stosunkowo otwarty na poznanie nowych nurtów filozoficznych, nawet jeśli jasno dawał do zrozumienia, że nie zgadza się z nimi, podczas gdy z upływem lat spotykał się z coraz większym oporem wobec idealistycznych podwalin swej myśli. Royce nie ignorował zarzutów, lecz starał się uzgodnić je ze swoimi przekonaniem, co kierowało jego poszukiwania na coraz nowsze terytoria. Przykładem tego jest zainteresowanie filozofa logiką symboliczną — to z jego inicjatywy rozpoczęto jej nauczanie na Harvardzie. Właśnie na kursie prowadzonym przez Royce'a z logiką zapoznawał się m.in. Clarence Irving Lewis.

Postawę Royce'a można więc uznać za prefigurację prób współczesnych myślicieli usiłujących przerzucić pomosty między dwoma głównymi nurtami filozoficznymi XX wieku — filozofią analityczną i filozofią kontynentalną. Starał się on bowiem odnaleźć sposób na połączenie tego, co uważał za najwartościowsze w rosnącym w siłę pragmatyzmie, ze swymi przekonaniem, które zakorzenione były w niemieckim absolutnym idealizmie. Royce próbował więc pogodzić idealizm z doświadczeniem, które jego zdaniem jest konieczne, aby można było osiągnąć prawdziwe dobro. Przekonanie to stało w sprzeczności z tradycyjnie pojmowanym idealizmem, który odrzucał doświadczenie empiryczne i nauki ściśle traktowane jako jedyny dostępny sposób uzyskania wiedzy. Próba łączenia wizji Niezmiennego Absolutu z aktywnym działaniem na rzecz własnej wspólnoty prowadziła jednak często do sytuacji, w której argumentacja Royce'a sprawiała wrażenie wewnątrznie sprzecznej. Powoływał się on na oba te wymiary ludzkiej egzystencji, aby wykazać, że jest ona znacząca i obdarzona sensem. Często jednak argumenty idealistyczne znosiły wagę argumentów pragmatycznych. Świadomość tego, że choć zło istnieje, to jest ono już zawsze przewyżczone we wszechogarniającym Bogu, miała pomóc przetrwać trudne chwile, które ze względu na naszą niedoskonałość wydają się zwyciężać nad nami. Tymczasem ta sama świadomość, że wszystko już zostało w Bogu dokonane i doprowadzone do stanu idealnego, zdawała się, przynajmniej w niektórych przypadkach, odbierać znaczenie ludzkim dążeniom do poprawy losu. Podobny zarzut podnosił wobec Royce'a m.in. James. Tak więc za cenę poczucia przynależności do Absolutu człowiek zdawał się tracić pewien wymiar wolnej woli. W późniejszym okresie swej twórczości Royce próbował rozwiązać ten problem, przenosząc akcent na rolę przynależności jednostki do wspólnoty, na rzecz której ma ona lojalnie działać. Starał się przy tym znieść opozycję jednostka — wspólnota, podkreślając z jednej strony wartość rozwoju osobistego, z drugiej jednak wskazując, że winien on służyć również wspólnocie, do której dana jednostka przynależy.

Mimo że Royce był jednym z najznamienitszych przedstawicieli złotego wieku amerykańskiej filozofii (obok m.in. Charlesa Sandersa Pierce'a, Williama Jamesa), to wpływ jego myśli na następujące po nim pokolenia jest zaskakująco ograniczony. Stało się tak zapewne z tej przyczyny, że fundamentem jego myśli

był na wskroś europejski idealizm, który próbował on przeszczepić na grunt amerykański. Zamierzenie to nie powiodło się, ponieważ jego propozycja przegrała w konkurencji z pragmatyzmem, uznanym za bardziej zgodny z amerykańskim duchem. W tej sytuacji tym trudniej było Royce'owi dotrzeć do filozofów europejskich, którzy mieli przecież bezpośredni dostęp do źródła idealizmu. Do wyjątków od tej reguły należeli: Louis Lavelle, który zauważył, że u Royce'a „dobro jest w rzeczywistości solidarne ze złem, ponieważ dobro nie może być zdefiniowane inaczej jak tylko przezwyciężone zło”¹, oraz Gabriel Marcel, który poświęcił filozofowi dzieło zatytułowane *La métaphysique de Royce*. Wspominając amerykańskich myślicieli, którzy odnaleźli źródło inspiracji w myśli Royce'a, w pierwszym rzędzie należy wymienić jego znakomitych przyjaciół i filozoficznych polemistów — Jamesa i Peirce'a. Sam Royce pozostawał również pod ich dużym wpływem. Zapoznawszy się z Peirce'owską krytyką jednego ze swych dzieł, *The World and the Individual*, postanowił powrócić do badań nad logiką matematyczną oraz semiotyką Peirce'a, co znalazło wyraz w jego późniejszych dokonaniach.

Współcześnie odnajdowane są w myśli Royce'a wątki protocybernetyczne. Był on również przez pewien okres prezesem Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego. Szerokie zainteresowania filozofa przekładały się na rozległe spektrum obszarów, w których realizowali się jego uczniowie. Wśród nich, poza m.in. Thomasem Stearnsem Elliotem i George'em Santayaną, odnaleźć możemy George'a Herberta Meada, wspomnianego wcześniej Clarence'a Irvinga Lewisa i urodzonego na Ukrainie polskiego Żyda Henry'ego Maurice'a Sheffera. Mead, wraz z Jamesem i Peirce'em, uznawany jest za jednego z twórców pragmatyzmu, zaś wkładu Lewisa i Sheffera w rozwój logiki nie sposób przecenić. Równie warte wspomnienia są dwaj kolejni uczniowie Royce'a, matematycy: Norbert Wiener, twórca cybernetyki, i Edward Vermilye Huntington, który zaksjomatyzował algebrę George'a Boole'a.

Royce nigdy nie przestał doskonalić swej myśli i trudno przewidzieć, w jakim kierunku przebiegałby jej rozwój, gdyby nie został przerwany przez jego śmierć w roku 1916. Filozof pozostawił po sobie obszerny zbiór niepublikowanych pism, które do dnia dzisiejszego są przedmiotem badań i które być może dadzą odpowiedź na powyższe pytanie. Być może dzięki temu do intelektualnego życiorysu Royce'a zostanie dopisany kolejny, nie mniej ważny rozdział odkrywający przed nami następny wymiar jego wszechstronnych rozważań, które, niezależnie od przyjmowanego przez tego autora punktu widzenia, koncentrowały się przede wszystkim na tematyce związanej z etyką, religią i filozofią wspólnoty. Do tego czasu jednak Royce pozostanie w świadomości czytelników przede wszystkim idealistą.

¹ Cyt. za: GADACZ 2010: 476.

Chociaż Josiah Royce, uważany za „największego obrońcę idealizmu absolutnego”, a zarazem za „ostatniego wielkiego idealistę” w Stanach Zjednoczonych (MIHINA 2005: 49), bez wątpienia pozostawał pod przemożnym wpływem Georga W.F. Hegla, daleko idącą niesprawiedliwością byłoby określenie go epigonem autora *Fenomenologii ducha*. Sam zaznaczał, że jego wizja idealizmu nie uprawnia go do nazwania się stronnikiem Hegla. Podkreślał, że pozostaje pod pewnymi względami również dłużnikiem Arthura Schopenhauera i Johanna Gottlieba Fichtego. W swej twórczości wielokrotnie dowodził niezależności sądów, rozkładając w niej akcenty wyłącznie w zgodzie ze swym przekonaniem, w myśl którego idealizm nie powinien być jedynie aprioryczną spekulacją, nawet jeżeli oznaczało to sprzeniewierzenie się obowiązującej doktrynie. Dzięki temu — jak wspomniano uprzednio — w jego kolejnych dziełach możemy zaobserwować ewolucję zachodzącą pod wpływem jego przyjaciół, a zarazem naukowych oponentów, ojców pragmatyzmu — Jamesa oraz Peirce’a. Sam Royce z czasem zaczął określać się jako pragmatysta absolutny (MIHINA 2005: 53), co pozostawało w zgodzie m.in. z jego nieortodoksyjną wykładnią myśli heglowskiej.

Przykład tego możemy znaleźć w jego esaju *Problem of Job (Problem Hioba)* zawartym w zbiorze pt. *Problem of Good and Evil* (ROYCE 1898), gdzie zajmując się kwestią roli zła w dziejach, nie przejawia charakterystycznej dla dialektyków niezachwianie afirmującej postawy. Pisząc swoją rozprawę, Royce nie miał możliwości konfrontacji z wydarzeniami XX wieku. Nie rozpatrywał więc zła w wymiarze tak masowym, jak to miało miejsce po II wojnie światowej, ale koncentrował się na indywidualnym wymiarze doświadczenia cierpienia, będąc jednak świadomym wydarzeń rozgrywających się na świecie. Po powrocie z Europy Royce nigdy nie stracił zainteresowania rozwojem sytuacji politycznej poza granicami swojej ojczyzny, w związku z czym nie może dziwić odwołanie w omawianym tekście choćby do klęski powstania w Armenii. Może to wskazywać na rozdwojenie, w którym znajdował się Royce, z jednej strony hołdując jeszcze przekonaniu o możliwości przezwyciężenia partykularnych tragedii poprzez uświadomienie sobie ich roli w ogólnym planie dziejów, ale z drugiej nie mogąc poprzestać na takiej konstatacji w obliczu realnego wymiaru cierpienia, które nie daje się zredukować do czynnika w działaniu. W późniejszym etapie kariery akademickiej Royce dokonał zmiany swojej metodologii na bardziej odpowiadającą zapotrzebowaniu wynikłemu z nieredukowalności zła. Jednak jego podejście do tej kwestii, wyłożone w *Problemie Hioba*, nie uległo zasadniczym przeobrażeniom. Kluczową dla Royce’a kwestią jest tu cierpienie Hioba, człowieka bez winy, który doświadcza ogromu nieszczęść. Cytatami z Księgi Hioba autor ilustruje rozmiar niedoli posłusznego Panu sługi, zestawiając ją z dobrobytem będącym udziałem ludzi nieprawych. Royce podkreśla tutaj indywidualny wymiar doświadczenia zła, zdając sobie sprawę, że w jego obliczu zabiegi teoretyczne teodycei zawodzą. Obnaża słabość teleologicznych wywodów dowodzących, że zło jest uzasadnione jako środek prowadzący do celu, co

zdaje się być echem zarzutu Hegla pod adresem Leibniza. Royce podkreśla, że nie sposób w tym kontekście zrozumieć, dlaczego tak wiele zła jest potrzebne, aby osiągnąć ów wyższy cel, dlaczego droga do niego musi być tak niewspółmiernie mozolna. Jego zdaniem, oparta na takich założeniach teodycea jedynie wzmaga cierpienie, zamiast je koić, co przecież miało być w przekonaniu filozofa głównym jej zadaniem.

Podobnie krytyczny stosunek ma Royce do tłumaczenia występowania zła jako konsekwencji istnienia wolnej woli. Swoją wartością miałyby ona wyjaśniać przyzwolenie na zaistnienie zła i będące tego rezultatem złe uczynki. Royce odrzuca tę argumentację, ponieważ — jak dowodzi — zło nie jest wynikiem jedynie decyzji wolnych jednostek, ale objawia się także pod postacią nieszczęść, które spotykają wszystkich, zarówno prawych, jak i niemoralnych². Wykazuje też, że gdyby zło było jedynie wynikiem wolnej woli, to współczucie nie miałoby prawa funkcjonować, ponieważ każde nieszczęście byłoby wynikiem wolnej, nieprzymuszonej decyzji — byłoby wyrazem Bożej sprawiedliwości. Zdaniem Royce'a, argument ten jest błędny. Co więcej, powyższe rozumowanie w wymiarze praktycznym również nie spełnia zadania teodycei, jedynie pogłębiając cierpienie. Kwestia ta, jako szczególnie istotna, której żadna teodycea sprostać nie zdołała, powraca w wywodzie Royce'a. Przytaczając swoje doświadczenie uczestnictwa w pogrzebach, kiedy to żałobnicy znajdują się w sytuacji Hiobowej, opisuje on swoje rozgoryczenie wywołane zasłyszonymi tam próbami pocieszania cierpiących. Według Royce'a, prawidłowa teodycea winna podołać temu zadaniu. Jednakże, jego zdaniem, autorzy poprzedzających go teodycei w istocie powielają postępowanie pocieszycieli Hioba, którzy swym chybionym redukcjonizmem jedynie dokładają mu cierpienie — a przecież o ich uśmierzenie w teodycei winno chodzić przede wszystkim, nie zaś jedynie o satysfakcjonujące wytłumaczenie teleologiczne. Royce pragnie więc zaproponować takie wytłumaczenie cierpienia Hioba, które jednocześnie będzie konstruktywną propozycją poprawy jego sytuacji. Propozycja Royce'a, w zamyśle zapewne będąca pomostem między teoretycznymi założeniami filozoficznego idealizmu i pragmatycznym wymiarem doświadczenia zła, zawiera argumentację o mocno idealistycznym wydźwięku. Royce usiłuje dokonać przezwyciężenia problemu w zgodzie z wyznawanym przez siebie idealizmem, tłumacząc, że nasze cierpienie i próba jego przezwyciężenia są udziałem Boga, ponieważ jesteśmy z nim jednością.

Bóg w swej istocie nie jest bytem różnym od ciebie. On jest Bytem Absolutnym. Ty rzeczywiście jesteś jednością z Bogiem, jesteś częścią jego życia. On jest duszą twojej duszy. [...] we wszechświecie istnieje tylko jeden prawdziwie doskonały byt, Absolut. [...] My sami istniejemy jako fragmenty życia absolutnego, [...] jako częściowe funkcje w jedności absolutnego i świadomego procesu świata. Jednocześnie nasze istnienie i nasza indywidualność

² Należy zauważyć, że Royce nie dokonuje tu rozróżnienia za Leibnizem zła moralnego, fizycznego i metafizycznego.

nie są iluzoryczne, ale pozostają sobą w organicznej jedności z całością życia Bytu Absolutnego (ROYCE 1898: 14–15)³.

Zatem gdy my cierpimy, nasze cierpienie jest jego cierpieniem, a nie jego dziełem zewnętrznym wobec podmiotu sprawczego, nie karą, nie owocem jego zaniedbań, ale również jego własnym nieszczęściem. Royce pisze: „Bóg cierpi w tobie, tak samo jak ty, i równie mocno zależy mu na przewyciężeniu tej troski” (ROYCE 1898: 14)⁴. Właściwym pytaniem, zdaniem filozofa, jest zatem: „Dlaczego Bóg cierpi?” (ROYCE 1898: 14)⁵. Uzasadnieniem udręki jest więc fakt, że życie Boga nie byłoby doskonałe bez doświadczenia przez niego cierpienia i próby pokonania go. Jest to logicznie niemożliwe, ponieważ Bóg jest doskonały. Royce ponownie kładzie tu więc nacisk na doświadczenie jako akt dopełniający Absolut. Co więcej, Royce podkreśla wartość aktu przewyciężenia wewnętrznych sprzeczności, konfliktu przeciwstawnych impulsów — „zapełnieni życiem Boga są nie ci, którzy nie zaznali zła, ale ci, którzy na własnym przykładzie doświadczyli zwycięstwa nad złem” (ROYCE 1898: 23)⁶. Osiągnięte w rezultacie tego procesu dobro ma większą wartość, co po raz kolejny dowodzi konieczności istnienia zła w świecie jako przedmiotu doświadczenia prowadzącego do doskonałości. Wartością jest życie różnorodne i tragiczne, pełne napięć — zatem i jedności. Royce próbuje w ten sposób pokonać przepaść między swą argumentacją w wymiarze absolutnym, nadającą sens cierpieniu, a doświadczeniem cierpienia w wymiarze jednostkowym. Obrawszy za cel swej teodycei uśmierzenie bólu jednostki, próbuje wskazać na pociechę płynącą ze zrozumienia roli zła w porządku wszechrzeczy.

Czy taka argumentacja spełnia wyznaczone jej zadanie? Czy pociechą jest, że gdy cierpimy, Bóg również cierpi, że gdy upadamy, jesteśmy częścią siły, która z tego upadku powstaje? Nie sposób udzielić jednoznacznej odpowiedzi, biorąc pod uwagę indywidualny i nieredukowalny wymiar każdej tragedii. Zapewne słuszność tej teodycei winna być również rozpatrywana każdorazowo, gdyż w istocie cierpienie w niepowtarzalnym bycie także jest niepowtarzalne, więc w rzeczywistości powinno się mówić nie o cierpieniu, ale raczej o cierpieniach. Biorąc pod uwagę ten fakt, trudno oczekiwać, że na każdy element z tego nieskończonego zbioru pytań o zadośćuczynienie zła znajdziemy jedną odpowiedź. Jeżeli jednak to było faktyczną ambicją Royce’a, punktem wyjścia do dalszej refleksji nad jego propozycją może być namysł nad tym, jaki to tryumf i jaka pociecha dla tej małej części Absolutu, dla człowieka, jeżeli zwycięstwo nad złem ma miejsce w obrębie tegoż Absolutu, lecz nie w jego części będącej życiem danej cierpiącej jednostki. Skupiając się na tych, którzy zwycięsko przetrwali

³ W niniejszym tomie s. 414–415.

⁴ W niniejszym tomie s. 414.

⁵ W niniejszym tomie s. 414.

⁶ W niniejszym tomie s. 421.

próbę, w istocie Royce nie daje odpowiedzi tym, którzy polegli, nie rozwiązuje więc każdego przypadku cierpienia, co — jak wskazywał — było zamierzeniem jego teodycei. Jego propozycji można postawić zarzuty, które on sam wysuwał pod adresem uprzednich prób odpowiedzi na pytanie Hioba. W powyższym świetle może nasuwać się wrażenie, że obranego celu osiągnąć nie zdołał.

BIBLIOGRAFIA

- GADACZ, Tadeusz (2010): *Historia filozofii XX wieku. Nurty*, t. 1. Kraków: Znak.
- MIHINA, František (2005): *Krótká historia filozofii amerýkañskiej*. Przeł. Marian Aleksandrowicz. Katowice: KOS.
- ROYCE, Josiah (1898): Problem of Job. [W:] *Studies of Good and Evil*, New York: D. Appleton and Co., 1–28.